

Monika Bogdanowska

Ujarmianie Foucaulta

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (54/55), 132-139

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ujarzmianie Foucaulta

Popularność Michela Foucaulta wśród polskich czytelników nie ulega wątpliwości. Przekłady jego kolejnych książek spotykają się z niesłabnącym zainteresowaniem. Foucault jest nie tylko czytany, ale i komentowany. Zupełnie wyjątkowa, i to nie tylko ze względu na pionierski charakter, była książka Tadeusza Komendanta. Publikacja, która powstała w poznańskim Instytucie Filozofii, jest następną poświęconą w całości pismom francuskiego filozofa. Zbiera rozprawy nie tylko polskich, ale i amerykańskich badaczy Foucaultowskiej myśli; amerykańskich, bo – jak pisze we wstępie Marek Kwiek, redaktor tomu – „stosunkowo dużo pisze się i dyskutuje o Foucaulcie we Francji; jednak dzisiejszy oddźwięk amerykański jest nieporównywalnie większy i różnice te dotyczą nie tylko jego, ale i Jacques’a Derridy, Jean-François Lyotarda czy Jean Baudrillarda. Tam czyta się ich z wypiekami na twarzy”¹. Z pewnością każdy wielbiciel Foucaulta biorąc do ręki tę książkę odczuje dreszcz oczekiwania. A co do wypieków... Cóż, intensywność koloru moich policzków zmieniała się w trakcie lektury, ale nie zawsze powodem tych zmian był entuzjazm.

Nie pytajcie mnie, kim jestem, ani nie mówcie mi, abym pozostał taki sam: jest to moralność stanu cywilnego; rządzi ona naszymi dokumentami. Niechże zostawi nam swobodę, kiedy mamy pisać.²

Dlaczego nie? Czy dlatego, że autor przestał być już ważny, a liczy się tylko pisanie? A może to lęk przed postawieniem się w sytuacji bez wyjścia; w sytuacji, w której pytający zdobywa coraz większą władzę. Kolejne pytania budzą w nim chęć, by stawiać następne, coraz więcej i więcej, aż do całkowitego spętania ofiary. „Pytanie

^{1/} „Nie pytajcie mnie, kim jestem...”. *Michel Foucault dzisiaj*, pod red. M. Kwieka, Poznań 1998, s. 10.

^{2/} M. Foucault *Archeologia wiedzy*, przeł. A. Siemek, Warszawa 1977, s. 43.

Bogdanowska Ujarzmianie Foucaulta

– pisze Canetti – które w efekcie zmierza do rozkładu, zaczyna się od dotknięcia. Dotyka coraz więcej, w różnych miejscach. Tam, gdzie napotyka niewielki opór, wnika w głąb”³. Wyraźne określenie tożsamości odbiera jakkolwiek możliwość przemiany. Foucault odwraca niechętną twarz od pytających, próbuje umknąć przed tymi, którzy chcą go sklasyfikować, zamknąć, zablokować...; ale w ten sposób wyraża przecież pragnienie władzy absolutnej. Jednoznaczna odpowiedź byłaby zgodą na poddanie się, na ustawienie w szeregu, byłaby równoznaczna z przyjęciem jednej z form obecności. Pożądając wolności totalnej nie chce podjąć gry o władzę, sytuuje się poza jej zasięgiem. Odrzucenie pytania jest zapowiedzią kreowanego przez Foucaulta modelu zmienności, w którym każda następna książka anuluje poprzednią. „Nie pytajcie mnie, kim jestem” to zatem metatekstowa auto-prezentacja. Zaznaczenie podwójnego dystansu między tekstem a autorem symuluje odrzucenie odpowiedzialności za to, co się napisało, dając jednocześnie za-dośćuczynienie kreowanej postaci.

O ile autor może próbować ucieczki, to poddawany zabiegom wyjaśniającym tekst jest niemal całkowicie bezbronny. Wyłożony – przyjmuje narzucone mu rozumienie, a komentator wcale nie musi zadawać pytania, przed którym tak broni się Foucault, on jedynie udziela nań odpowiedzi. Przedstawiając własną, mniej lub bardziej-gotową, interpretację, ujarzmia tekst i autora-w-tekście. Skoro każde odczytanie jest pisaniem, to lektura, wprowadzając do tekstu nowe sensy, konstytuuje go na nowo. Poprzez komentarz dokonuje się *assujetissement* autora-w-tekście, czyli właśnie wtedy, gdy ten oddaje się pisaniu.

Poznańska publikacja, pokrywając dzieło Foucaulta siecią komentarzy, zepchnęła je zatem w sieć stosunków władzy. Metafora zaczerpnięta z Foucaultowskiego słownika wydaje się odpowiednia przede wszystkim dlatego, że omawiana praca nie ma wyraźnego centrum. Trudno byłoby wskazać zagadnienie, które organizuje całość wywodu i któremu podporządkowane są wszystkie inne. Są tylko mniejsze i większe ogniska problemów, które wzajemnie się łączą i przenikają. Niezwykle obszerny katalog tematyczny zawiera przegródki, w których znaleźć można etykę i politykę, historio-grafię i historiozofię, sztukę i przedstawienie, władzę i podmiotowość. Można powiedzieć, że tekst Foucaulta „poprzez symultaniczne obsadzenie kluczowych [...] miejsc”⁴ poddany został katalizie. Operacji, podczas której zmierza się do wypełnienia jak największej liczby otwartych przez autora pól, do nasycenia tekstu komentarzem. Jednak, mimo oczywistych walorów, to nie zasięg tematyczny jest tym, co przesądza o wartości redagowanego przez Kwieka tomu. Główną zaletą wydaje się jego dyskursywne zróżnicowanie. Jeśli zgodzić się z Barthes’em, że krytyka to „akt w pełni stylistyczny”, zasadniczym pytaniem, jakie należałoby postawić pisząc o tej książce, jest pytanie o style krytyki. W jaki sposób odbywa się ujarzmianie Foucaulta; na czym zasadzają się rytuały interpretacji, którym poddane zostały teksty francuskiego filozofa?

^{3/} E. Canetti *Masa i władza*, przeł. E. Borg i M. Przybyłowska, Warszawa 1996, s. 328.

^{4/} R. Barthes *Sade, Fourier, Loyola*, przeł. R. Lis, Warszawa 1996, s. 139.

Suplement

Charles Taylor, podejmując krytykę Foucaultowskiego pojęcia władzy, przeprowadza analizę trzech, zasadniczych według niego, tez dotyczących tego zagadnienia. A są to: idea władzy bez podmiotu, wynikająca z niej świadomość relacji makro- i mikrokontekstów oraz twierdzenie o intencjonalnym i niesubiektywnym charakterze stosunków władzy. Pretekstem swoich rozważań Taylor uczynił tekst zawarty w pierwszym tomie *Historii seksualności*, w którym Foucault buduje pojęcie władzy, przedstawiając kolejno hipotezy dotyczące jego kształtu.

Brak centralnie osadzonego sprawcy, a także brak zewnętrznych oznak działania władzy wynika z faktu, iż nie może być ona utożsamiana z panowaniem czy przemocą. „Władzę trzeba przede wszystkim pojmować jako wielość stosunków immanentnych dziedzinie, której organizację stanowią”⁵. Sposób rozumienia wzajemnych stosunków przesądza o zawartej w nich obecności różnorodnych form dominacji. I choć władzy nie można łączyć z jednym tylko podmiotem, z jego świadomym działaniem dającym się wyodrębnić jako osobny plan, to można jednak zaobserwować illokucyjny aspekt kontekstu. Strategie makrokontekstów sprzężone są z lokalnie ukierunkowanymi siłami, „a zatem zamiast mówić, że władza pochodzi z dołu, powinniśmy powiedzieć, że istnieje nieskończona relacja wzajemnego warunkowania się między kontekstami globalnymi i mikrokontekstami”⁶. Rzecz jasna, nie może być mowy o bezpośrednim wynikaniu i temu Foucault nie przeczy, nie wyjaśnia jednak istoty mediatyzacji między strukturą a jednostką czy między systemem a jego poszczególnymi składnikami. Tymczasem, jak zauważa Taylor, orzeczenie o prymarności jednego z elementów (kontekstu bądź jednostek) winno być decydujące. Tym samym stawia on wymóg opisu, w którym wyjaśnianie nie byłoby pozbawione celowościowego nacechowania. Wówczas czytelność pojęcia władzy straciłaby dotychczasowe potencjalne zabarwienie, ale aby spełnić ten warunek, konieczne byłoby uzupełnienie myśli autora *Woli wiedzy*.

Postanowienie Foucaulta mówiące o tym, że „stosunki władzy mają zarazem charakter intencjonalny i niesubiektywny”⁷, wywołuje wrażenie zestawienia przeciwieństw. Mimo że wrażenie to ma wyraźnie iluzoryczną naturę, to Taylor słusznie podkreśla, że „celowość bez celu, aby była zrozumiała, wymaga pewnego rodzaju wyjaśnienia”⁸. I choć zdanie to wskazuje on jako swoją główną tezę, to jest to raczej określenie przyjętej przez niego strategii komentatorskiej. Analiza ma tu być wzmocniona suplementem. Zabieg „ucztyelniania” zapowiadany przez Taylora nie oznacza jednak parafrazowania tekstu czy też jego symplifikacji poprzez do-

5/ M. Foucault *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Warszawa 1995, s. 83.

6/ Ch. Taylor *Foucault o wolności i prawdzie*, przeł. M. Kwiek, w: „*Nie pytajcie mnie, kim jestem...*”. Michel Foucault..., s. 89.

7/ M. Foucault *Historia seksualności...*, s. 85.

8/ Ch. Taylor *Foucault o wolności...*, s. 91.

Bogdanowska Ujarzmianie Foucaulta

bór bardziej przezroczystego języka, wynika natomiast z uzupełniającego charakteru słowa komentującego. Rozumienie tekstu warunkowane jest dodaniem *signifiant*. Opis nakierowanych na określony cel działań jednostek połączonych wzajemnym oddziaływaniem z pozbawioną planu systematycznością kontekstu nie może sprowadzać się do prostej konstatacji jej istnienia. Konieczne jest przedstawienie dróg ich powstawania.

Perwersja

„Nie władza, ale podmiot jest głównym tematem moich rozważań”, pisał Foucault w 1982 w studium zatytułowanym *Subject and Power*⁹. Wbrew pozorom nie jest to wypowiedź, którą można by sytuować w opozycji do zawarte go kilkanaście lat wcześniej w *Słowach i rzeczach* obwieszczenia o „śmierci człowieka”. Nie oznaczało ono bowiem negacji obecności podmiotu, a jedynie chęć wyeliminowania apriorycznego założenia dotyczącego jego istnienia. Podmiot pozbawiony esencji powoływany jest do życia w porządku relacji, nie jest „substancją, jest formą, a forma ta nie jest, ani przede wszystkim, ani też nigdy, tożsama ze sobą”¹⁰. Różne postaci podmiotu mogą się wzajemnie uzupełniać, niejednokrotnie się zazębiają, ale nigdy nie dochodzi do ustalenia całkowitej zgodności pomiędzy nimi.

O sposobach konstytuowania się podmiotu pisze Jerzy Kmita w szkicu pt. *Jacy moglibyśmy być?* Umieścił on to zagadnienie w obcym dla Foucaulta kontekście wyjaśniania funkcjonalnego. Obcym, bowiem Foucault wyraźnie zachowywał dystans wobec anglosaskiej tradycji filozofii analitycznej, nigdy też wprost nie wskazał na możliwość takiego właśnie odczytania swoich pism. Już przez to, można powiedzieć, sugestia badawcza Kmity odznacza się pewną dozą perwersyjności. Ale trzeba też zauważyć, że to właśnie tekst Foucaulta jest pod tym względem wyjątkowo „przewrotny”; jego przewrócenie nie nastęrcza trudności, a przeciwnie – w miarę postępowania wydaje się coraz bardziej usprawiedliwione. Co więcej – taka właśnie eksplikacja upodmiotowienia porusza na nowo wielokrotnie już przecież poddawany egzegezie tekst.

Proces *assujetissement* dokonuje się przez utożsamianie się jednostki z wykształconymi w systemie stosunków władzy podmiotami, które odpowiadają poszczególne rolem społecznym.

Jednostka tak upodmiotowiona byłaby zarazem „ujarzmiona” przez system, jakkolwiek „przyznana” jej podmiotowość traktowałaby jako zjawisko po części spontanicznie jej przysługujące, po części dobrowolnie przez nią samą obrane, a w sumie – jako oczywistość zaakceptowaną przez nią.¹¹

^{9/} M. Foucault *Subject and Power*, w: H.L. Dreyfus and P. Rabinow *Michel Foucault: Beyond Structuralism and Hermeneutics*, Chicago 1982, s. 209.

^{10/} M. Foucault *Dits et écrits. 1954–1988*, Paris 1994, t. 4, s. 719, cyt. za: J. Kmita *Jacy moglibyśmy być?*, w: „*Nie pytajcie mnie, kim jestem...*”. *Michel Foucault...*, s. 127.

^{11/} J. Kmita *Jacy moglibyśmy być?*, s. 119.

Roztrząsania i rozbiory

Skoro jednakże przyjmujemy, że proces ujarzmiania jest uwarunkowany funkcjonalnie przez nowoczesny system stosunków władzy, to jednostka, która w tym procesie staje się podmiotem, ulega równocześnie uprzedmiotowieniu. Samoświadomość podmiotu pozostaje bez wpływu na teleologiczny charakter tych przeobrażeń, gdyż wynika on bezpośrednio z istnienia systemu stosunków władzy, obecnych przecież w każdym społeczeństwie.

Podobny w swym perwersyjnym zamierzeniu (choć zdecydowanie mniej nąteżony) do omawianego wyżej projekt lektury przedstawił Michael Walzer. Wskazuje on, iż teoria Foucaulta zawiera w sobie ukrytą przesłankę o konserwatywnym (czy może dokładniej – antyleninowskim) nacechowaniu istoty współczesnego systemu stosunków władzy.

Święto głowę króla, a jego miejsca nikt nie zajął. Władza została rozproszona tak dokładnie, że wyłania się zewsząd. Niemożliwa jest zatem rewolucja, która doprowadziłaby do jej przejęcia.

Tak jak nie ma jednego centrum, które skupiałoby całą władzę, tak nie istnieje „jedno miejsce wielkiej Odmowy – dusza buntu, ognisko wszelkich rebelii, czyste rewolucyjne prawo. Są natomiast mnogie punkty oporu”¹², te jednak, ze względu na różnice gatunkowe, nie dają się zebrać w jedną, dostatecznie silną wiązkę.

Konserwatywny pierwiastek myśli autora *Woli wiedzy* wynika bezpośrednio z jej pluralistycznego charakteru, choć pluralizm w wydaniu Foucaulta różni się od amerykańskiej wersji przede wszystkim dlatego, że „zajmuje się nie rozproszeniem władzy ku ekstremom systemu politycznego, lecz jej sprawowaniem na tych ekstremach”¹³; ale to właśnie założenie braku centrum decyduje o implikacjach konserwatywnych.

Uzurpacja?

Jakie może być wrażenie? Korzystne, przyjemne, sympatyczne, niezwykle, niezatarte, potężne...

O tym, że pisma Foucaulta wywołują niezapomniane wrażenie, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Tadeusz Buksiński na początku swojej rozprawy zapowiada „przedstawienie wrażenia, które wywołuje lektura prac francuskiego filozofa”¹⁴ i rzeczywiście dotrzymuje słowa. Choć czytelnik może ulec złudzeniu, że forma, w jaką zostały ujęte tezy Foucaulta dotyczące historiografii, jest sygnałem gruntownej analizy jego pism. Ale do rzeczy!

Omawiając poglądy autora *Nadzorować i karać* Buksiński stawia mu zarzut „dwuznaczności używania pojęcia «władza»”¹⁵. Wrażenie to wynika prawdopodobnie z przyjęcia synchronicznej perspektywy oglądu, a może powodem jest lek-

^{12/} M. Foucault *Historia seksualności...*, s. 86.

^{13/} M. Walzer *Samotna polityka Michela Foucaulta*, przeł. M. Kwiek, w: „*Nie pytajcie mnie...*”, s. 18.

^{14/} T. Buksiński *Historia – władza – metoda*, w: „*Nie pytajcie mnie...*”, s. 139.

^{15/} Tamże.

Bogdanowska Ujarzmianie Foucaulta

tura wyłącznie tych pism, które zostały już przetłumaczone na język polski. Jednak powtarzanie nazwy nie jest zawsze równoznaczne z tożsamością pojęcia. A pojęcie władzy (w przeciwieństwie do pojęcia podmiotu, które ulegało radykalnym zmianom od efektu procesu ujarzmiania do wyniku samobudowania się¹⁶) w tekstach Foucaulta ewoluuje. Niezmiennie powracanie do tego zagadnienia nie jest odtwarzaniem Tego Samego. O produktywności rozważań przesądza wewnętrzna różnica. Powtórzenie jest tu bowiem wywołane nadmiarem sensu. Asymetria pomiędzy *signifiant* a *signifié* przyczynia się do rozwoju pojęcia, zaś powtarzalność nazwy jest jedynie efektem ubocznym zachodzących zmian.

A jednak Buksiński pisze dalej, że

Foucault, niezależnie od tego, jak będziemy rozumieli jego pojęcie władzy, upraszcza stosunki społeczne. A to dlatego, że, po pierwsze, redukuje je do stosunków władzy; a po drugie, że władzę rozumie w sposób jednostronny. Absolutyzując stosunki władzy, niejako tylnymi drzwiami wprowadza do rozważań uniwersalny podmiot filozofii dziejów.¹⁷

Skoro w pismach Foucaulta dochodzi do absolutyzacji stosunków władzy, czy to znaczy, że traktowane są one jako coś niezmiennego i bezwzględnego? Co zatem zrobić z przedstawieniem zmian, jakie zachodziły od przeobrażenia antycznych stosunków władzy w chrześcijańskie, aż po utrwalenie się ich nowoczesnego analogonu?

Absolutyzacja to także ustalenie niezależności. Co zatem z problemem etyki współtworzącej stosunki władzy? „Troska o siebie”, „troska o własne zbawienie”, wreszcie, jak pisze Kmita, „etyka bezwiednych egzekutorów *assujettissement*” towarzyszyły przecież modyfikacjom stosunków władzy. I na koniec – absolutyzacja to również samoistość, brak jakichkolwiek zależności.

Należy odróżnić stosunki władzy od powiązań komunikacyjnych, które przekazują informację poprzez język, system znaków bądź jakiegokolwiek inne medium symboliczne. Bez wątplenia porozumiewanie zawsze w pewien sposób wiąże się z oddziaływaniem na innych. Choć produkcja i obieg elementów znaczenia może mieć na celu czy też wywoływać efekt władzy; to jedno nie jest tu tylko postacią drugiego. Bez względu na to, czy stosunki władzy zapośredniczone są przez powiązania komunikacyjne, mają one specyficzną naturę. Dlatego stosunki władzy, powiązania komunikacyjne oraz kompetencje do działań instrumentalnych nie powinny być ze sobą mylone [...]. To kwestia trzech typów relacji, które w rzeczywistości zawsze częściowo się pokrywają, warunkując i potwierdzając się wzajemnie. Stosowanie kompetencji do działań instrumentalnych w ich najprostszych formach implikuje powiązania komunikacyjne (czy to w formie wcześniej uzyskanej in-

^{16/} Omówienie koncepcji podmiotowości znaleźć można w jednym z ostatnich wywiadów, jakiego udzielił Foucault. Zob.: *The ethic of care for the self as a practise of freedom. An interview with Michel Foucault on January 20, 1984* conducted by R. Forner-Betancourt, H. Becker, A. Gomez-Müller. Translated by J. Gauthier. „Philosophy and Social Criticism” XII, 1987, s. 112–131.

^{17/} T. Buksiński *Historia – władza – metoda*, s. 148.

Roztrząsania i rozbiory

formacji czy wspólnej pracy); jest ono również związane ze stosunkami władzy (czy składają się one z obowiązkowych zadań, z gestów narzuconych przez tradycję lub praktykę, czy podziałów i mniej lub bardziej obligatoryjnej dystrybucji pracy). Powiązania komunikacyjne zakładają działania celowościowe (choćby przez właściwe wprowadzanie elementów znaczenia) i poprzez zmianę proporcji posiadanych przez partnerów wiadomości, wywołują efekt władzy.¹⁸

W komentarzu ujawnia się przechodniość władzy; komentujący może w każdej chwili stać się komentowanym, włączając się tym samym w nie kończący się nigdy łańcuch przypisów. Jednak to, co liczy się najbardziej, zależy od wyboru strategii. W przypadku Foucaulta trudność jej wynalezienia wynika bezspornie z bogactwa jego pism. Jak bowiem orgiastyczne w swej wielowymiarowości dzieło poddać wyjaśnianiu, by nie doprowadzić go do zbyt daleko posuniętej ascezy? W jaki sposób przeprowadzić komentarz, by spełniał on warunek przystawalności? Czy podobieństwo może okazać się wystarczające do uzyskania tego, co nazywamy odpowiedzialnością formy? A jeśli tak, to na czym winno być ono oparte? Wielość, różnorodność i niewspółmierność – wszystko to odnieść można zarówno do pism autora *Historii seksualności* (ale i autora uroczej książeczki *To nie jest fajka*), jak i do poświęconej mu poznańskiej publikacji. Jednak przyjęcie, choć usprawiedliwione, antyklasycystycznego ideału *varietas* za jedyny wskaźnik stosowności komentarza byłoby nadmiernym uproszczeniem.

A co sam Foucault pisze o komentarzu?

Komentować to przyjąć z definicji przerost *signifié* nad *signifiant*, uznać z konieczności nie sformułowaną resztkę myśli, pozostawioną w cieniu przez mowę, *residuum*, będące jej treścią, a pozbawione własnej tajemnicy. Komentować jednak to złożyć także, że owo niepowiedziane uśpione jest w słowie i że można, dzięki nadobfitości właściwej *signifiant*, stawiając pytania, pozwolić mówić treści, jawnie nie należącej do *signifié*. Ta podwójna pełnia, otwierając możliwość komentarza, ofiarowuje nam nieskończone zadanie, którego nie sposób ograniczyć: zawsze istnieje jakieś uśpione *signifié*, które można jeszcze obdarzyć głosem. Co do *signifiant*, to zawsze jest ono nam ofiarowane w bogactwie, które niezależnie od nas samych każe nam zapytywać, co „chce nam ono powiedzieć”. *Signifiant* i *signifié* nabierają więc substancjalnej autonomii, zapewniającej (każdemu z osobna) skarbiec potencjalnego znaczenia.¹⁹

Tom redagowany przez Kwieka stanowić może *exemplum* tak wyłożonej procedury wyjaśniania. Krytyka władzy i podmiotowości waha się tam pomiędzy chęcią odtworzenia zamiaru autora a pragnieniem dookreślenia sensu słowa komentowanego; od ustalenia *intentio auctoris* do zdekodowania *intentio operis*. Lektura prezentowana przez Charlesa Taylora jest próbą wysłowienia tekstu, który oczekuje na

^{18/} M. Foucault *Subject and Power...*, s. 217–218.

^{19/} M. Foucault *La Naissance de la clinique*, Paris 1963, s. XII–XIII; cyt. za: M.P. Markowski *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*, Bydgoszcz 1997, s. 335.

Bogdanowska Ujarzmianie Foucaulta

dopełnienie. Komunikatywność, której Taylor żąda od Foucaulta, wiąże się z poszukiwaniem koherencji tam, gdzie poprzez niedobór *signifiant* pozostaje ona w zawieszaniu. Rekontekstualizacja, na której opiera swój wywód Jerzy Kmita, uaktywnia tekst, dopuszczając do produkcji nowych sensów. Wplecenie obcych wątków w zastaną „tkaninę przekonań” odsłania czytelnikowi nie znane dotychczas oblicze autora *Troski o siebie*²⁰.

Poza paradygmatem komentarza, jaki wyznaczył Foucault, sytuuje się jedynie studium Buksińskiego. Dzieje się tak dlatego, że nie jest ono interpretacją, a użyciem tekstu. Nie znajdziemy tam dialogu z ideami francuskiego filozofa, te bowiem zostają arbitralnie odrzucone, ale przedstawienie własnej propozycji, u której podstaw legło przekonanie o konieczności afirmowania „komunikacji niezniewalającej”. Ale i to można przecież uznać za wzbogacenie *spectrum* lekturowego pism Foucaulta, jeżeli tylko postaramy się zapomnieć o naszych czerwonych policzkach.

Monika BOGDANOWSKA

^{20/} Interesująco o mechanizmach rekonstrualizacji pisze Jerzy Kmita w książce pt. *Jak słowa łączą się ze światem. Studium krytyczne neopragmatyzmu*, Poznań 1998, s. 132, 134, 138–140.